

Kobylański Ks. S. J.

List do potomności (wiersz)

L I S T
D O
P O T O M N O Ś C I
X. K O B Y L A Ń S K I E G O
Soc. JESU.



w WARSZAWIE.

Nakładem y Drukiem MICHAŁA GRÖLLA,
Księgarza Nadwornego J. K. Mci.



XVIII. 1. 1341.

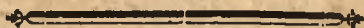


L I S T

D O

P O T O M N O Ś C I.

X. KOBYLAŃSKIEGO Soc: Jezu.



Ty, która po nas kiedyś mieszkać będziesz
ziemie

Szczęśliwszych cnoty czasów lepsze za nas
plemie,

Nieznana potomności! zaprzątieni sobą,

Lub przeszłych czasów chwałą piani, gardzim
tobą.

)2(



Gdzieżeście zaginęły, rokoszne bez znoiu
Lata, miłosne plemie słodkiego pokoju,
Y prostey niewinności? w ktoreyże mogile
Wyrok zagrzebł iedwabną złotey przędze
chwile?

Tak śpiewa mądry, czuie toż uciemiężony,
Albo znagła wesoło, nastroiwszy tony,
Natrząfaiąc się z czasu przeszłych wiekow,
ktory

Stawia nam obraz grubey y dzikiey natury.

Swoy wiek z sobą za złotych czasow mamy
dary,

Sobie stawiam ołtarze, y palim ofiary.

Lecz czymże przed innemi nasz wiek ozło-
cony?

Tenże to przed ktoremi drżemy sądownicy?

Też to ktore kochamy nienawisnie cnoty?

Te kształtne zawziętości y zemsty obroty?



Te nauk rozkrzewienia? . . . a bannit ro-
zumny

Skromny pifarz, prostakiem, filozof że dłu-
inny.

Tażę to z grubych cienia wiara oczyszciona,
Zabobonem, albo też niewiarą zaćmiona!

Te błędu przeszłych wieków szkodliwe na-
fienie,

Nasz wiek mówiem? filozof wygnał uprze-
dzenie!

Lecz od tego despoty, ktoreż wolne stany?
Szkola, ratusz, tron, iego dzwigaią kaydany.
Kto z nas słabszy, ten winny, moc, gwałt
prawo dać:

Ten stopy ziemi nie ma, gdy drugiego kraie
Świata obić nie mogą, a braciaśmy przecie;
Bez złota cudzoziemiec człek na całym
świecie.

)3(



Roskocz na miętkim łożu, złota próżność
skacze,

Dzwiga ciężar dnia nocy ubóstwo y płacze.
Jeszcze to nie wiek złoty. Lecz świat z swe-
go błędu

Możeże być zapozwan do moiego sądu?
Wolnoże naszey pysze, u swoiego biora
Zasiadłszy, kwoli czarney myśli ostrzyć piora,
A pod sznor swych humorow wyciągnąwizy
prawa,

Ktore dzikość umysłu, albo frogość dawa,
Stać się woytem, wraz katem ludzkich zdań
y woli,

Szkoł, ratufza, woysk, tronu, ołtarza y ro-
li?

Ni moy wieku, ani ia twym blaskiem za-
ćmiony,

Ni twych Akademii filozof uczony



Wydać drugi tom świata, chce Platona tro-
pem,

Ni ia twym bałwochwalcą, ani mizantro-
pem.

Przedwieczna Opatrzności! ten punkt mey istoty
Przeznaczon na potwarze, wzgardę y kłopoty.
Ten moment czafu, w którym z łona wycią-
gniony

Niczego, w biegu iestem ieststw policzony,
Szanuję pełne serca, oddając ci dzięki
Za ten dar szczodrobliwey Twoiey, Boże! ręki,
A to chlubą roskofzy serce moje ludzi,
Zem współ życia ucześnik pierwszych wielu
ludzi.

Wszakże nic nie uymuiąc twey wieku ozdo-
bie,

Czas y myśl mą poświęcam, potomności! to-
bie.



Ty przyszłych starań nieba, y iego łask celu,
 Na cnotę y na rokosz ty wybrana z wielu,
 Ty wieków wszystkich dzieło, potomności
 miła!

Dla ktorey ukształcenia wieczna przeznaczyła
 Mądrość wŹzech wieków światła; kiedy bę-
 dziez ziemie

Deptać, wdzięcznieysze od nas wspólney matki
 plemie,

Nie mney tey naszey pychy nad nią, iakby
 ona,

Przez twoy wzgląd, była samey dla ciebie
 stworzona.

Prawnie czyni, iey pany y nasi przodkowie.

Y my byli, y twoią będą potomkowie,

Odbierając korzyści z przodkow oświecenia

Ni ich czci z bałwochwalstwem, ni ich zmar-
 łe cienia.



Potępiay z wzgardą: iedno z tych nieczynność
rodzi,

Drugie umyśl wyniesion z pychy w błąd za-
wodzi.

Nasze pisma zaświadczą, ci źli, dobrzy
inni:

Nie wszyscy byli dobrzy, ani wszyscy winni,
Tak iak my napiszemy. Znaydzięz pewnie
cnotę,

Gdzie nie był tylko zbrodzen: a cnoty ro-
botę

Przedaną za nieprawość; iakie okulary,

Jakie ferce, tey farby pism naszych towary.

Nasze prawa, zwyczaie, maxymy, nauki;

Nasz rząd y obyczayność, polityka, sztuki;

Nasz wiek blask, ktorym nas ćmi, w oczach
twoich straci,

Co w naszych gotzki, w twych nasz tey bę-
dzie postaci.

)5(



My go za razem hardo z iego sędzim błędy:

Ty nasze słodko zganisz, na nas mając względy.

Naszey nauki mądrość obciąża osnowę

Nieczdatnemi wymysły przez większą połowę.

O gdyby można mówić prawdę bez urazy!

W szarlatanach szkoł naszych znalazłbym
obrazy,

Tych pigułki w przedaniuby miały powaby

Y skutek, trzeba pierwey sędzić, żeś jest słaby!

Prawa, dobra niektórych prywatne wymiary;

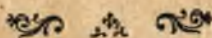
Niecznayduią w naturze źrzodła nasze kary.

Tak czynić nieprawości wstręt karząc sowicie

Godzisz się? za postronek żeby tracić życie!

Nasze cnoty coś mają zmyśloney frogości

Myślim? iak być świętymi, bez serca, ludzkości.



Co za moment szczęśliwy własny wdzięk
urody

Widzieć cnot! co za rokosz myśli y swo-
body!

Co za wiek upragniony! gdy na cnoty ło-
nie

Swiat cały na spoczynek słodki złoży skro-
nie!

Ty święta potomności! wy szczęśliwe wieki!

Nie będziecie różnicy w stanach tak daleki

Znać, ażeby natura matką być przestała,

A w iednych się braterstwa drugich zapierała.

Twoy urząd hardo deptać nie będzie po
gminie

Ludu, a twe cudowne piękności boginie

W swoich złotych powozach posadzą swe
żence,

Swe pasterki, nań kładąc swych głów zło-
te wieńce.





Twoi będą poddani y twoie urzędy

Ci mieć powolność dzieci, owi oycow względy.

Do twoich tronow wszystkim wstęp będzie
otwarty.

Nie będą trzymać śrogość, ani boiaźń
warty.

Cnota nie zna rokoszy, a posłuszne gminy
Gdzie potrzeba y miłość wypłaca daniny.

Jeżeli się kiedy trafi, w słabości zapędzie

Winny sam on sędziego swego szukać będzie.

Nie iątrzyć, lecz ma leczyć sprawiedliwość
rany!

Karzący będzie płakał cieszyc się skarany.

Twoie będą nauki ściśte prawo życia

Twą szkołą użyteczność innym z twego
bycia.

Co za nieszczęsne naszych lat młodości losy!

Kończym mądrość nieczuli na natury głosy.



Wszystkiego się nauczyć, nic nie umieć
przecie;

Wszystko umieć, nie umieć żyć z bliźnim
na świecie.

Toż to mądry? nie raczej prawd'życia mor-
derca?

Co za rozum, znać gwiazdy nie znać swe-
go serca!

Mówić iak Grek, iak Arab: co za szkoła
dzika!

A pierwszego ludzkości nie umieć ięzyka:
Nędzna umiętności! myślę, iak mędr-
szemi

Być nad drugich, nie pomniąc, iako być le-
pszemi.

Co tu akademii! honorow! nadgrody!

Lecz ktoreż sławne cnoty szkołą są narody?

Szczęśliwa potomności! zrucisz z nauk mąszki,

Nie będą twoią szkołą głupstwa mądre frazki:



*) Nie będziesz znać Dydymow , ni duchy
 gorące,
 Będą ci o ięzyku pisać ksiąg tyfiące.
 Co za los! na czym dziś czas, zdrowie zabi-
 iamy ,
 Za rok z wstydem zapomnieć pamięć przymu-
 szamy.

Nie będziesz w twey swobodzie znała Mar-
 fa pola

Ni ci buyna krwią laury rodzić będzie rola.

O Boże! nie dosyćby umrzeć, twey woli?

Nie dosyćby zginąć, na łotra niedoli?

Sztuka ma coś Boskiego! zboycom szubienicę,

Wodzom stawiam kolosy y sławy świątnicę.

Niewinna potomności! zapytaż przyczyny:

Co różni Alexandra męstwo z łotra czyny?

*) Quatuor millia librorum Didymus Grammaticus scripsit. In his libris quæritur de Patria Homeri, de Eneæ matre vera &c. & alia quæ etant dediscenda, si sciret. Senec. Ep. 88.



Nasi krole niewinni, y nasi wodzowie ;

Lecz co o naszych wiekach twoia świętość
powie ,

Których chciwość y pycha, idąc gwałtu
drogą,

Poświęca na godziwą, tak potrzebę frogą!
Zaprzeć się swej krwi w przodkach, kiedy
czytać woyny

Będziesz tych ferc, dla których zły świat, gdy
spokoyny,

Dzieła okrutney chwały, krew twą zetną w
lody.

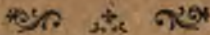
Twój rycerz, który poda bratu z ferca
wody.

Tym kolossy wystawią za twoiego wieka !

Srogość dziedzictwem zwierząt, a litość czło-
wieka.

O ktoby mi dał widzieć twoie czasy złote !

Sprawiedliwość bez gwałtu, bez przyśady cnotę;



Obyczajność bez chimer, przyjemność bez
zdrady;

Bez urazy otwartość, gorliwość bez wady.

Sama potrzeba skarbem twoiego humoru,
Słodka uczynność będzie twym punktem
honoru.

Pożyteczność nauką, w miłości kolei

Wiara prawidłem życia, przybytkiem na-
dziei.



XVIII. 1. 1341

<http://rcin.org.pl>

1341

F

XVIII. 1. 1341